

MARCELI KOSMAN  
Poznań

## POWSTANIE WIELKOPOLSKIE NA TLE POLSKICH POWSTAŃ NARODOWYCH (Z PERSPEKTYWY 90-LECIA)

Zacząć wypada od wyjaśnienia – wobec dzisiejszych tendencji definicyjnych związanych z tzw. polityką historyczną – samego pojęcia powstanie; zdawałoby się zupełnie jednoznacznego, stąd pomijanego w encyklopediach, poczynając od fundamentalnego kompendium narodowego Samuela Orgelbranda w siódmym dziesięcioleciu XIX w.<sup>1</sup> Piszący w nim autorzy starali się – o ile to było możliwe – nie drażnić zaborcy, czego przykładem może być wyjątkowo obszerne, bo liczące 16 stron druku (na każdej 50 wierszy) hasło, w którym jest mowa o całkiem nieznanymi antenatach i szczegółach *curriculum vitae* Naczelnika przed i po insurekcji, zaś czasom od przysięgi na rynku krakowskim do klęski pod Szczekocinami poświęcono zaledwie 16 wierszy, zapowiadając szersze „losy tej kampanii” w hasle Polska<sup>2</sup>. Sięgnijmy więc do tego hasła, pióra Juliana Bartoszewicza w tomie 21 (cenzuralna aprobata 17 /1/ grudnia 1865 r.). Tu obszernie zostały potraktowane czasy dawniejsze, a wiek XVIII, zwłaszcza stosunki z Rosją, nader powściągliwie (s. 5-83), pod koniec z podziwu godną zręcznością i talentami syntetyka na jednej zaledwie stronie wybitny historyk pisze o reformach stanisławowskich, o prywacie, ludziach zacnych a niedołącznych, występujących obok siebie „najszlachetniejszych i najbrudniejszych postaciach”, by w ośmiu wierszach zająć się powstaniem Kościuszki (ni słowa o tym, przeciw komu było skierowane) i zakończyć cały

<sup>1</sup> Choć w tym wypadku sprawa jest jasna, wszak owa encyklopedia miała w ostatnich 4 spośród 28 tomów stempel „Dozwoleno Cenzurju” zamiast dotychczasowej formułki „Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy”. Na szczęście zaborca rosyjski pozwolił nadal drukować na terenie Królestwa Polskiego (choć nazywał je po stłumieniu powstania styczniowego Krajem Nadwiślańskim) w języku polskim, w przeciwieństwie do Wileńszczyzny.

<sup>2</sup> K[azimierz] W[ładysław] W[ójcicki], *Kościuszko*, w: *Encyklopedia Powszechna*, nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Księgarza i Typografa, t. 15, Warszawa 1864, s. 631. Warto zauważyć, że ów tom ukazał się z datą cenzuralnej aprobaty 24 XII 1862 (5 I 1863), a więc w przededniu wybuchu powstania, kiedy sytuacja polityczna w stolicy Królestwa Polskiego była już bardzo napięta.

– możliwy w warunkach restrykcji ze strony zaborcy – wykład historii ojczystej zdaniem: „Rzeczpospolita polska poszła w podział między Rosyją, Austryją i Prusę”<sup>3</sup>.

Najprostsza definicja określa powstanie jako „zbrojne wystąpienie w imię wolności, wyzwolenczą walkę zbrojną, insurekcję”<sup>4</sup>. *Wielka encyklopedia PWN*, wydana ponad czterdzieści lat temu, wśród polskich powstań wymieniała: 1) trzy śląskie, 2) pięć wielkopolskich (1794, 1806, 1846, 1848, 1918-19), 3) chłopskie w Galicji 1846 r., włączając tu rabację Jakuba Szeli w Tarnowskim, 4) kościuszkowskie, 5) krakowskie 1846 r. nazwane rewolucją, 6) krakowskie 1923 nazywając tak starcia robotników z policją, 7) listopadowe, 8) styczniowe, 9) warszawskie, 10) powstanie w getcie warszawskim oraz analogiczne w Białymstoku<sup>5</sup>.

Najnowsze kompendium narodowe w tomie 22 znacznie poszerzyło liczbę powstań, zaliczając do nich także te z dziejów powszechnych. Pośród związanych z dziejami Polski uwzględnia również kozackie z XVI-XVIII w., chochołowskie z 21-23 lutego 1846 r. (epizod nieudanej trójzaborowej akcji, skierowany przeciw Austriakom, w okresie rabacji galicyjskiej i rewolucji krakowskiej), szawelskie (bunt chłopów w tamtejszej ekonomii z 1769 r.) Pominięto więc ruch zbrojny w getcie białostockim. W bliskim sąsiedztwie naszych dziejów znalazły się powstania na Węgrzech jesienią 1956 r. oraz w Pradze w maju 1945 r. przeciw praktycznie bezsilnym już Niemcom<sup>6</sup>, natomiast nie uwzględniono podobnego ruchu w ówczesnym Paryżu.

Obserwujemy też próby poszerzania pojęcia powstanie na wydarzenia, które nie mieszczą się w tym określeniu, jak wypadki poznańskie z czerwca 1956 r. Należą one bardziej do propagandy politycznej niż do historiografii. Stąd pozostajemy w kręgu od 1794 do 1944 r., uwzględniając narodowe zrywy od kościuszkowskiego po warszawskie, by pośród nich specjalne miejsce dostrzec dla wielkopolskiego w dziewięćdziesiątą rocznicę jego wybuchu.

<sup>3</sup> *Encyklopedia...*, t. 21, s. 83.

<sup>4</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. II. Warszawa 1982, s. 875. Wymienione zostały powstania w następującej kolejności: styczniowe, listopadowe, warszawskie, wielkopolskie, śląskie, kościuszkowskie, chłopskie (tu jednak bez zaznaczenia, co się tu kryje). Określenie „insurekcja” dziś odnosi się do powstania 1794 r., choć dawniej miało szersze znaczenie, oznaczało powstanie zbrojne (*ibidem*, t. I, s. 796), pozostało natomiast częściej określenie: „insurgent” używane – prawda, że wyjątkowo rzadko – jako równoznaczne „z powstańcem”.

<sup>5</sup> *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 9, Warszawa 1966, s. 347-358. Osobno potraktowano powstanie ludowe po śmierci Mieszka I (pierwsza połowa XI w., z początków państwowości) oraz powstanie zesłańców polskich nad Bajkałem w 1866 r. (bunt 721 osób skierowanych do budowy drogi wokół jeziora, pilnowanych przez 138 żołnierzy rosyjskich, stłumione i zakończone wyrokiem śmierci, wykonanym na czterech przywódcach buntu).

<sup>6</sup> *Wielka encyklopedia PWN*, t. 22, Warszawa 2004, s. 171-184.



\*

Pytanie: czy było potrzebne, czy wybuchło we właściwym momencie – stawiane jest właściwie w odniesieniu do każdego z wielkich powstań narodowych. Jedne budzą w tym względzie większe, inne mniejsze emocje. Potomni zastanawiając się nad odpowiedzią, zatrzymują się nie tylko nad skutkami militarnymi, ale i nad ideową wymową, miejscem w kulturze historycznej. Ze zrozumiałych względów wątpliwości nie budzi tylko jedno, wielkopolskie z 1918/1919 r.

Insurekcja z 1794 r. zajęła w tym szeregu miejsce szczególne, jako że wybuchła jeszcze przed upadkiem państwowości i była rozpaczliwą próbą jej ocalenia. Czy istniały szanse na sukces? Dziś wiemy, że nie, ale współcześni łudzili się sojuszem z Prusami przeciw Rosji, cynicznie obiecywanym przez Berlin. Liczyli również – przede wszystkim ci, którzy byli zdeklarowanymi przeciwnikami Rosji i w niej upatrywali głównego, jeśli nawet nie jednego nieprzyjaciela, choć Rzeczpospolita miała za sobą już dwa rozbiory – na życzliwość, a nawet pomoc ze strony Wiednia, co jego poseł w Warszawie, Benedikt de Caché dementował na łamach prasy stołecznej<sup>7</sup>. Austria była zaskoczona wybuchem powstania.

Tymczasem przygotowania do jego wybuchu trwały od kilkunastu miesięcy, drezdeńscy emigranci po opanowaniu kraju przez targowiczán już na początku 1793 r. wysłali do Paryża na rozmowy przewidzianego na przyszłego wodza Tadeusza Kościuszkę, który w sierpniu poprzedniego roku został uczczony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe godnością honorowego obywatela. Z gestem tym wiązali nadmierne nadzieje, które jednak okazały się złudne, podobnie jak brak udziału Austrii w drugim rozbiory. Insurekcja znalazła się w całkowitej izolacji na arenie międzynarodowej i mogła liczyć jedynie na siebie, a do tego nicodzone byłyoby zmobilizowanie całego narodu. Po kapitulacji Warszawy marszałek wielki litewski Ignacy Potocki za pośrednictwem zwycięskiego generała Aleksandra

<sup>7</sup> Na łamach „Gazety Krajowej” z dnia 8 kwietnia 1794 r. ogłosił on notę, w której pisał: „dowiedziawszy się z największym podziwem, iż między pogłoskami tu rozszanymi dla obłąkania umysłów znajduje się i ta, którą w Publicznosci akredytować starają się, jakoby Dwór Wiedeński był w porozumieniu z przedsięwzięciami terazniejszych insurgenów w Krakowie, nie waha się wcale na zapytanie Ministrów Dworów sprzymierzonych z Dworem jego oświadczyć (...) dla naprowadzenia na dobrą drogę wszystkich tych, którzy by mogli wpaść w błąd takowy, iż nic być nie może mniej prawdziwego ani też bardziej przeciwnego sentymentom znanym Dworu jego ku Mocarstwom, przeciwko którym równie jako i przeciwko rządowi aktualnemu Polski wspomniani insurgeni pozwolili sobie podnieść broń, jak sama myśl nawet aprobowania przedsięwzięcia, którego pierwsze wypadki zdają się zapowiadać naśladowanie maksym terazniejszych francuskich w obrzydzeniu u całej Europy będących” (podkr. M.K.), zob. B. de Caché, *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posła austriackiego w Warszawie. Listy (...) do ministra spraw zagranicznych J.A. Thuguta w Wiedniu (styczeń – wrzesień 1794 r.)*. Z rękopisu przełożył, wstępem i przypisami opatrzył H. Kocój. Warszawa 1985, s. 9. Poseł opublikował swą notę na łamach gazety, która została założona w styczniu 1794 r. przez targowiczánina Tadeusza Włodka i jako jedyna ukazywała się w stolicy do wybuchu powstania kościuszkowskiego.

Suworowa zaproponował koronę polską dla w. ks. Konstantego, wnuka Katarzyny II. Ta wybrała inną drogę, wraz z wymuszoną abdykacją Stanisława Augusta, który nie miał złudzeń co do któregośkolwiek z zaborców<sup>8</sup>, dokonany został w 1795 r. ostateczny rozbiór Rzeczypospolitej<sup>9</sup>.

Powstanie, którego sens niewielu historyków mimo jego klęski podważa, z rzadka wysuwając pogląd, że przyczyniło się do ostatecznego upadku państwa (stało się jedynie pretekstem!), czołowy znawca czasów stanisławowskich, Andrzej Zahorski, tak ocenia:

„podjęło z rozmachem problematykę społeczną, próbowało pogodzić interesy szlachty i ludu, poderwać wszystkich do walki i złożyć interesy stanowe na ołtarzu dobra ojczyzny. Wiele w tym kierunku działo się. Reformy polskiego powstania były najbardziej radykalnym osiągnięciem w dziedzinie społecznej w całej Europie Środkowej i Wschodniej. Problem chłopski jako najważniejszy dla wewnętrznej treści powstania przekazał testamentem Kościuszko następnym pokoleniom. Ten kierunek reform zakończył się też po powstaniu styczniowym triumfem – powstaniem nowożytnego narodu Polaków”<sup>10</sup>.

Naczelnik, który w chwili wybuchu walk prawdopodobnie również nie miał złudzeń co do zwycięstwa, poprowadził do boju rodaków, nie mogąc zatrzymać rozpędzonej maszyny i kierując się poczuciem patriotycznego obowiązku, stał się wkrótce jednym z czołowych narodowych bohaterów, a jego wielkość i bogate „życie po życiu” przez dwa z gór stulecia w tak przecież burzliwej polskiej historii nie było przez nikogo kwestionowane. Wszedł do literatury naukowej, beletrystyki i poezji, malarstwa, architektury (prawda, że pośród jego tysięcy popiersi dominowały prymitywne, ale wzruszające pomniczki w małych miejscowościach), doczekał się świeckiej kanonizacji, choć nie tylko: wszak wedle popularnego wiersza spoglądał na rodaków z nieba... Kiedy zaś w odpowiedzi na nadmierną mitologizację jego postaci przeciwny ideologii powstańczej Adam Skałkowski w 1915 r. zdezawuował zdolności i nazwał insurekcję „wielkim nieszczęściem”, spotkał się z powszechną negacją, podobną tej, jakiej doznał pół wieku później Adam Kersten po opublikowaniu fundamentalnej monografii bohatera szwedzkiego potopu<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Kontrowersyjny ten władca był niewątpliwie politykiem doskonałym, realistą najczystszej wody, stąd studiował zapaly patriotów entuzjastów. Jego nieszczęściem w opinii potomnych stało się to, że firmował upadek państwowości, nie był zdolny do porywającego gestu osobistej ofiary. Przed jednostronnymi oskarżeniami broni króla w sposób przekonujący Andrzej Zahorski, *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1988. Przykładem demagogii publicystycznej i braku zrozumienia dla procesów dziejowych stała się poświęcona Insurekcji dosyć prymitywna opowieść Jarosława Marka Rymkiewicza pt. *Wieszanie* (Warszawa 2006), na temat której krytycznie napisał Włodzimierz Kalicki, *Szubienice w Warszawie*, „Gazeta Wyborcza” z 20 II 2007, s. 12 n.

<sup>9</sup> Zob. J. Michałski, *Dyplomacja polska w latach 1764-1795*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, pod red. Gerarda Labudy, t. II: 1572-1795, pod red. Zbigniewa Wójcika, Warszawa 1982, s. 652 nn.

<sup>10</sup> S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe – kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, Warszawa 1992, s. 139.

<sup>11</sup> A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599-1665*, Warszawa 1963; wyd. drugie po śmierci autora: Lublin 2006. Por. Z. Spieralski, *Stefan Czarniecki 1604-1665*, Warszawa 1974, s. 341 nn.



Naczelnik patronował różnym opcjom politycznym i społecznym, do jego metryki pretensje wysuwali obok Polaków również wywodzący się z tego samego przed 1795 r. pnia państwowego nowożytni Litwini i Białorusini<sup>12</sup>. W latach II wojny światowej jego imię przyjęły m.in. broniący Londynu słynny Dywizjon 303 oraz idąca od Lenino do Berlina I Dywizja Wojska Polskiego, kiedy zaś w 1946 r. organizowano obchody na cześć 200. rocznicy jego urodzin, patronowali im prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Harry Truman i Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut. „Chyba żaden z naszych nowożytnych bohaterów narodowych nie ma tak obciążonego legendą życiorysu, jak Tadeusz Kościuszko. Zdążyła okuć go zbroją herosa, zanim jeszcze został Najwyższym Naczelnikiem” – napisał autor gruntownego szkicu o sławie pośmiertnej wodza Insurekcji<sup>13</sup>. Ta jednak dopiero stworzyła dlań trwałe miejsce na pomniku historii. Znajdując się na nim odegrał ogromną rolę w kształtowaniu się nowożytnej polskiej świadomości, kiedy w drugiej połowie XIX w. naród szlachecki, dotąd ekskluzywny, przeobraził się w powszechny, obejmujący całe społeczeństwo<sup>14</sup>.

Wiek XIX przyniósł zapotrzebowanie na irenistyczny obraz przeszłości, łagodzenie konfliktów zwłaszcza tych międzystanowych, co Zygmunt Krasiński wyraził w zawołaniu „z szlachtą polską polski lud!”<sup>15</sup> Jeżeli eksponowano przykłady przeciwne, to dla celów dydaktycznych, podobnie jak w tym samym celu w literaturze i sztuce pojawiała się z współcześnie istniejących odrażająca postać przywódcy galicyjskiej rabacji z 1846 r. Jakub Szela powszechnie był traktowany jako uosobienie cech najgorszych, dla innych – ci byli w zdecydowanej mniejszości – przywódca ludu walczący o jego wyzwolenie społeczne<sup>16</sup>. Czasy romantyzmu, z którymi wiąże się idea konspiracji oraz walki zbrojnej, wymagały kultu bohaterów oraz potępienia antybohaterów, stąd zapotrzebowanie na wodzów w rodzaju księcia Józefa Poniatowskiego, który w krypcie królewskiej katedry na Wawelu zajął miejsce, jakie niegdyś na wieczny spoczynek upatrzył sobie jego koronowany stryj; tymczasem Stanisławowi Augustowi nie było dane spocząć w ojczyźnie ani w XIX ani w XX stuleciu. W ostatnich dziesięcioleciach przed odzyskaniem niepodległości zrobiło karierę hasło finalne Trylogii: „dla pokrzepienia serc” oraz hołd dla

<sup>12</sup> Na ten temat w szkicu opublikowanym z okazji dwusetnej rocznicy Insurekcji pisze Henryk Martyniak, *Kościuszko – znaczy kto?*, „Polityka” 23 IV 1994, s. 20.

<sup>13</sup> J. S. Kocpczewski, *Tadeusz Kościuszko*, w: *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, pod red. Z. Stefanowskiej, J. Tazbira, seria pierwsza, Warszawa 1980, s. 155. Zob. też K. Śreniowska, *Kościuszko bohater narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794-1946*, Warszawa 1973; A.F. Grabski, *W kregu kultu Naczelnika. Rapperswilskie inicjatywy kościuszkowskie (1894-1897)*, Warszawa 1981.

<sup>14</sup> Szerzej M. Kosman, *Polska w II tysiącleciu*, t. I: *Dzieje narodu i państwa szlacheckiego*; t. II: *Dzieje nowoczesnego narodu i państwa*, Toruń 2007.

<sup>15</sup> O edukacyjnej roli literatury i historii zob. *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.* Zbiór studiów pod red. Jerzego Maternickiego, Warszawa 1981; B. Kosmanowa, *Biblioteki polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim*, Poznań 1982, s. 197 nn.

<sup>16</sup> F. Ziejka, *Jakub Szela*, w: *Życiorysy...*, s. 207.

„wielkiej świętej przeszłości” oraz „krwi ofiarnej” złożony przez jej autora na ostatniej stronie Krzyżaków<sup>17</sup>. Doszli też, wraz ze zwycięstwem hasel pozytywistycznych, ludzie pracy organicznej oraz wybitni twórcy nauki i kultury<sup>18</sup>, którym hołd oddawano podczas jubileuszowych uroczystości.

W referacie wygłoszonym dnia 8 listopada 1978 r. w warszawskim Pałacu Staszica podczas uroczystej konferencji dla uczczenia 60. rocznicy odzyskania niepodległości Stefan Kieniewicz wyodrębnił następujące drogi prowadzące w XIX w. do odzyskania niepodległości:

- 1) ugoda z którymś z zaborców, nawet za cenę częściowej od niego zależności,
- 2) działalność dyplomatyczna w Europie na rzecz odbudowy państwowości,
- 3) opozycja legalna (przede wszystkim na płaszczyźnie parlamentarnej) w ramach gwarancji konstytucyjnych i traktatów międzynarodowych (zwłaszcza decyzji wiedeńskich z 1815 r.),
- 4) działalność zbrojna za granicą (legiony Dąbrowskiego, późniejsze konflikty militarne w Europie),
- 5) powstania zbrojne w kraju,
- 6) rewolucja społeczna powiązana z nurtem niepodległościowym
- 7) hasło „za naszą i waszą wolność” sformułowane w 1831 r., realizowane w 1848 r. i później w różnych miejscach kontynentu,
- 8) praca organiczna.

Znakomity badacz nazwał je drogami lub tylko ścieżkami prowadzącymi do jednego celu, które niekiedy się krzyżowały ze sobą. Na różnych etapach dziejowych przeważały te lub inne, efekty przynosiły jednak łącznie, w ramach współpracy międzyzaborowej z udziałem emigracji. Ugodowcom patronowała Galicja po uzyskaniu autonomii, dyplomacja na zachodzie Europy odgrywała ważną rolę, ostatecznie dopiero po upadku caratu. Opozycja legalna również mogła rozwinąć skrzydła w ramach polskich przedstawicielstw parlamentarnych dopiero po wybuchu I wojny światowej. S. Kieniewicz, doświadczony autor w dobie ograniczeń cenzuralnych, u schyłku dekady Gierka pięknie zarysował owe szlaki ku niepodległości, potrafił też stanąć w obronie dwudziestolecia, a zwłaszcza szans, jakie odzyskana niepodległość otwarła przed wszystkimi Polakami w granicach od-

<sup>17</sup> Szerzej M. Kosman, *Henryka Sienkiewicza wizja Polski wspaniałej*, Poznań 1999, s. 7 nn.

<sup>18</sup> Józef Korzeniowski (1877), Kazimierz Wójcicki (1877), Józef Ignacy Kraszewski (1879), Adam Pług (1887, 1897), Bolesław Prus (1887), Deotyma, czyli Jadwiga Łuszczewska (1887), Henryk Sienkiewicz (1900), Eliza Orzeszkowa (1891, 1906), Maria Konopnicka (1902). Adama Mickiewicza uczczono pomnikami w Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Warszawie. W 1910 r. na skalę ponadzaborową odbyły się w podwawelskim grodzie uroczystości z okazji 500. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, których centralnym momentem było odsłonięcie monumentalnego pomnika dłuta Antoniego Wivulskiego, ufundowanego przez Ignacego Jana Paderewskiego. Miejscem hołdu, gdy zaborcy nie pozwalali nań drogą oficjalną, były cmentarze i świątynie, jak kościół św. Jana w Wilnie, gdzie umieszczono m.in. popiersie twórcy *Pana Tadeusza*.



rodzonej Rzeczypospolitej, wysuwając zarazem delikatne, ale zrozumiałe aluzje pod adresem władz Polski Ludowej<sup>19</sup>.

Powstanie listopadowe stanowiło pośród współczesnych i potomnych przedmiot ożywionych dyskusji, które dotyczyły jego przyczyn, przebiegu i skutków. Pojawiały się skrajne oceny w odniesieniu do każdego z tych tematów, poczynając od zarzutu, że nie zostało przygotowane, wybuchło spontanicznie, stanowiło improwizację ze strony niekompetentnych inicjatorów, którzy przy tym popełnili już na początku zasadnicze błędy poprzez zabójstwo wysokich oficerów, których władze carskie później potraktowały jako męczenników i ofiary zbrodni, wystawiając im pomnik. Ten przez całe dziesięciolecia jątrzył opinię publiczną i dzielił Polaków. Emocjonalne oceny pozostawiały w cieniu niezaprzeczone osiągnięcia na niwie gospodarczej przed 1830 r. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, któremu na kilka lat przed wybuchem wielkiej wojny europejskiej poświęcił obszernie dzieło znakomity historyk krakowski, znawca średniowiecza i nowszych czasów<sup>20</sup>. Przeciwnicy walki zbrojnej dowodzili – nie bez racji – że Noc Listopadowa przerwała dynamiczny rozwój Królestwa na niwie gospodarczej i demograficznej, odbudowę po rujnujących czasach napoleońskich, powodując represje i ograniczanie jego odrębności. Henryk Wereszycki po 150 latach na łamach „Tygodnika Powszechnego” 30 maja 1982 r. dokonał porównania obu zrywów narodowych, z Listopada i ze Stycznia, wyeksponował w odniesieniu do pierwszego same straty, głównie dotyczące wojska i w znacznym stopniu aparatu administracyjnego. „Ale ani rządów konstytucyjnych, ani przyłączenia do Królestwa Polskiego ziem wschodnich (włączonych po rozbiorach bezpośrednio do Cesarstwa Rosyjskiego – M.K.) nie uzyskano. A oceniając rachunek zysków i strat, wydaje mi się – pisał – że jednak klęska 1864 r. była mniejsza niż klęska 1831”. A Norman Davies, którego temperament publicysty niejednokrotnie nadmiernie ponosi, jest jednak dobrze przygotowanym historykiem i w dodatku spogląda na sprawy polskie z pewnego dystansu, określa powstanie listopadowe jako „całkiem niepotrzebne”, w przeciwieństwie do wydarzeń z 1794, 1863 i 1905 r.<sup>21</sup>

Z kolei S. Kieniewicz, zastanawiając się nad jego ideowym dziedzictwem, przytacza na początku rocznicowego referatu wygłoszonego na Uniwersytecie Warszawskim w burzliwych dniach listopada 1980 r., dwa poetyckie cytaty pochodzące z pierwszych lat po klęsce, a zawierające skrajne oceny – entuzjastyczną (Adam Mickiewicz) i sarkastyczną (Ryszard Berwiński). Konkluduje zaś ostrożnie, przemawiając w dobie wzburzenia umysłów – także wybitnych głów

<sup>19</sup> S. Kieniewicz, *Historia a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 272-284; pierwodruk: *Utrata państwowości i drogi jej odzyskania*, „Polityka” nr 45, 1978. W następnym roku ukazały się przedruki w wersjach polskiej, angielskiej i francuskiej.

<sup>20</sup> S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. I-II, pierwodruk: 1907, wznowienie w 1983 r. w ramach PIW serii „Klasyca Historiografii”.

<sup>21</sup> Kontrowersje i polemiki omawia Władysław Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, w: *Trzy powstania narodowe...*, zob. s. 271 n.

historyków – że trudno o jednolite oceny: „Do spuścizny duchowej powstania listopadowego należą jego porywy – i jego przegrane; jego słuszne cele – i oczywiście błędy; nadludzkie bohaterstwo – i ludzkie słabości. Naszych, bądź co bądź, antenatów”<sup>22</sup>.

Do narodowej legendy weszły dzięki wielkiej poezji zupełnie niezgodne z faktografią, ale symbolizujące poświęcenie dla ojczyzny postacie Emilii Plater czy Konstantego Ordona, wzbogacając szereg bohaterów i stanowiąc wzorce dla kolejnych pokoleń. Zwłaszcza Litwinka o mało ciekawym życiorysie została awansowana do roli polskiej Joanny d’Arc, w panteonie niepodległościowym ugruntowała jej pozycję malarstwo, powieści, dramat, jej wyimaginowana podobizna znalazła się na banknotach, patronowała jednostkom wojskowym – zarówno w okresie międzywojennym, jak i podczas II wojny światowej (batalion kobiecy u Kościuszkowców), a jej imię na pryncypialnej warszawskiej ulicy ostało się w burzliwych naszych czasach, gdy tylu innych musiało ustąpić miejsca świeżym nazwom. Symbolem patriotyzmu również dzięki A. Mickiewiczowi stał się ów artylerzysta, który – choć srodze poturbowany – nie zginął na warszawskiej redukcji w listopadzie 1831 r., żył jeszcze ponad pół wieku, walczył na różnych frontach i również do dziś patronuje szkołom czy ulicom, wystawiano mu pomniki, a na lwowskim Łyczakowie urnę z prochami w pięć lat po samobójczej śmierci umieszczono podczas uroczystej manifestacji w osobnym grobie<sup>23</sup>.

W dobie kształtowania się nowoczesnego narodu polskiego istniało zapotrzebowanie na nowych bohaterów, nawet tych o całkiem legendarnych życiorysach. Martyrologia legła u podstaw pozgonnej sławy, a nawet kultu (również o charakterze religijnym) związanego z powstaniem styczniowym Romualda Traugutta, który – podobnie jak Tadeusz Kościuszko – był przyswajany przez różne opcje, choć dla „białych” był zbyt „czerwony”, a dla „czerwonych” nazbyt „biały”. O sukcesie zdecydował jego bezgraniczny patriotyzm, poświęcenie i walka do końca, w zupełnie beznadziejnej sytuacji. Wedle oceny wypowiedzianej w 1910 r. – a więc niemal pół wieku po męczeńskiej śmierci – przez Stanisława Krzemińskiego, jednego ze Styczniowych weteranów, „był to ostatni polski romantyk, z doby wzlotów religijnych w patriotyzmie polskim, czynnym i czynnie spełnianym. Gdy się go słuchało, patrzyło się na niego jak na zjawisko nadziemskie. Równego mu wiarą nie wydała tak krwawa burza serc naszych”<sup>24</sup>.

Dyktator, postać tajemnicza, stanął na czele tysięcy ofiar carskiego okrucieństwa po stłumieniu powstania styczniowego, wśród których znaleźli się bohaterowie utworów beletrystycznych, pochowani na owych leśnych mogiłkach, jak ci z najbardziej bodaj popularnej powieści Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem*. Stanowili

<sup>22</sup> S. Kieniewicz, *Historyk a świadomość narodowa...*, s. 330.

<sup>23</sup> Zob. B. Zakrzewski, *Emilia Plater*, w: *Życiorysy...*, s. 189-206; S. Kieniewicz, *Emilia Plater (1806-1831)*, PSB 36(1981) s. 652 n.; J. Wszolek, *Ordon Juliusz Konstanty (1810-1887)*, PSB 24(1979) s. 169 n.

<sup>24</sup> Cyt. za Krzysztofem Duninem-Wąsowiczem, *Romuald Traugutt*, w: *Życiorysy...*, s. 245.



w latach przed wybuchem I wojny światowej wzorce do naśladowania dla tych, którym przyszło czynnie uczestniczyć w walce o odzyskanie niepodległości, choć wychowywani byli już w klimacie pozytywistycznej pracy u podstaw, która przyniosła efekty w postaci uświadomienia narodowego mas chłopskich. Czcigodni weterani byli obiektem kultu w okresie międzywojennym, a niektórzy z nich, bezgranicznie oddani sprawie polskiej, z bronią w rękę trwali w zupełnie beznadziejnej sytuacji i znajdowali śmierć na polu walki lub po okrutnych torturach na szubienicy, podczas publicznej – ku przestrodze dla innych – egzekucji<sup>25</sup>.

Nie wszystkie postacie z pierwszych – zwłaszcza tych wielkich – kart historii cieszyły się u potomnych uznaniem. Do bohaterów czarnej legendy należy zaliczyć Józefa Chłopickiego, czterdziestodniowego dyktatora w powstaniu listopadowym, któremu zarzucano, że zaprzepaścił szanse na zwycięstwo. Z tego właśnie powodu, mniejsza w jakim stopniu uzasadnionego, z niewiary w sukces, stracił w oczach opinii publicznej, a nie z samej przegranej, bo przecież klęska nie umniejszała kultu Kościuszki. Ten zaś odsyłał ochotników z zaboru pruskiego i austriackiego, zapewnił bezpieczny odwrót do Rosji wielkiemu księciu Konstantemu, temu samemu, który nie zapomniał bezprawnie uprowadzić ze sobą męczennika narodowej sprawy Waleriana Łukasińskiego. Dyktator aresztował przywódców Nocy Listopadowej, Piotra Wysockiego i Józefa Zaliwskiego. A przecież miał w swej biografii piękną kartę z czasów napoleońskich i dymisję złożoną na znak protestu przeciw grubiańskiemu traktowaniu przez carskiego brata w Warszawie. Przed 1830 r. prowadził skromny tryb życia. Przeważała jednak postawa niechętna walce zbrojnej, nie zaś walory militarne. Stracił zdecydowanie w opinii publicznej, kiedy mu zaufano, pozostały pretensje i żal z powodu zawodu, zarzucano mu, że przestał być patriotą, nie posiadał – jak pisał Julian Ursyn Niemcewicz – „iskierki ducha polskiego”, chełpił się orderami nadanymi mu przez Rosjan. Choć doczekał się okazałego mauzoleum w podkrakowskich Krzeszowicach, to miejsca w narodowym panteonie nigdy nie znalazł<sup>26</sup>. Panteon ten jednak był wystarczająco pojemny, nie cierpiał na deficyt sławnych postaci, jeśli nawet nie historycznych, to wyeksponowanych z cieni legendy na piedestał, jak podporucznik Piotr Wysocki, skromny instruktor musztry w warszawskiej Szkole Podchorążych, bohater jednego dnia, a właściwie nocy, który skazany na katogę po 25 latach jako sterany zesłaniem starzec wrócił w rodzinne strony (1857), by przeżyć tam pod czujnym okiem policji jeszcze niemal dwa dziesięciolecia. Uwieczniony został przez Stanisława Wyspiańskiego w *Warszawiance* (1898) oraz w *Nocy Listopadowej* (1904)<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> Należał do nich ksiądz Stanisław Brzóska, dowódca partii powstańczej na Podlasiu działającej w nieludzkich warunkach do wiosny 1865 r., powieszony przez Rosjan 23 maja. Jego życiorys pióra Heleny Maliszewskiej, PSB 3(1937) s. 69.

<sup>26</sup> K. Śreniowska, *Józef Chłopicki*, w: *Życiorysy...*, Seria druga, Warszawa 1989, s. 235-258.

<sup>27</sup> T. Lépkowski, *Piotr Wysocki*, Warszawa 1972 (II wyd.: 1982); Sz. Gąssowski, *Piotr Wysocki*, w: *Życiorysy...*, Seria trzecia, Warszawa 1992, s. 199-238.

Dyskusje wokół powstania styczniowego objęły też postać wybitnego przywódcy, polityka o dalekosiężnym spojrzeniu, realisty wolnego od romantycznej egzaltacji, Aleksandra Wielopolskiego, który podobnie jak wcześniej Lubecki zajął się pracą u podstaw, ale w ostatecznym rozrachunku został zepchnięty w piekielne czeluście jako zwolennik współpracy z caratem i przeciwnik walki zbrojnej. W 1863 r. udał się na emigrację i zakończył życie w Dreźnie. Próby sprawiedliwej oceny jego działalności dokonał w wydanym w 1947 r. trzutomowym dziele pt. *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych* poznański historyk Adam Skałkowski.

Zamknijmy tę część artykułu przypomnieniem konstatacji Gerarda Labudy:

„Ideologia powstaniowa, mimo swoich najczęściej niefortunnych osiągnięć, poczynając od konfederacji barskiej (1768-1772), a na powstaniu warszawskim (1944) kończąc, odegrała ważką i pozytywną rolę w podtrzymywaniu ducha niepodległościowego najpierw w warstwie ‘rządzącej’ (szlachta, duchowieństwo), a następnie w toku postępującej demokratyzacji społeczeństwa już w XIX w., także w warstwach ‘rządzonych’ (mieszczanie, włościanie, robotnicy) i aktywnie włączających się do tej walki (...). W historiografii dostrzegano, nieraz przeceniając, znaczenie ideologii powstaniowej jako głównej siły oporu w zmaganiach o odzyskanie niepodległości, nie zauważając i nie doceniając w tej akcji znaczenia równoległej, od XIX w. coraz intensywniej rozwijanej pracy organicznej – jako drugiej, może nawet bardziej skutecznej, drogi do odzyskania niepodległości i utrwalenia własnego państwa”<sup>28</sup>.

O powstaniach narodowych pisano wiele, jednak wypadnie podkreślić – co nie zawsze jest zauważane – ich rolę ideologiczną w zakresie utrwalania więzi ponadzaborowych. Wprawdzie kolejne zrywy zbrojne miały miejsce z reguły na terenie podległym Rosji (te największe), Austrii lub Prusom, ale odbijały się szerokim echem również poza kordonami. Prasa w trzech stolicach śledziła ich przebieg, nie kryjąc – jak ta z Wiednia czy Berlina w 1863 r. – swego zainteresowania stłumieniem przez Rosjan powstania w Królestwie<sup>29</sup>. Brak państwowości nie stał na przeszkodzie pozytywnej ewolucji elit politycznych w zakresie dyplomacji, którą po upadku powstania listopadowego prowadził na emigracji ośrodek paryski księcia Adama Czartoryskiego (zm. 1861). W swym testamencie politycznym ów „niekoronowany król” z całą mocą podkreślił konieczność współdziałania międzyzaborowego oraz współpracy kraju z wychodźstwem i realizmu w podejmowanych decyzjach, zwłaszcza uwzględniania kontekstu międzynarodowego<sup>30</sup>. Powstanie,

<sup>28</sup> G. Labuda, *Zadania i cele poznawcze syntezy historii Polski od prawnie do współczesności*, Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Prace Historyczno-Politologiczne R.IX, nr 4(19) 2004, s. 81 n.

<sup>29</sup> „Gdyby opinia austriacka uznała w całej rozciągłości zasadność zrywu Polaków w Królestwie [mowa o wydarzeniach roku 1863/64 – uzup. M.K.], musiałyby konsekwentnie głosić konieczność zrzeczenia się przez własne państwo zabranych niegdyś Polsce ziem. Byłoby to równoznaczne ze zdradą stanu” – konkluduje Edward Walewander, *Echa powstania styczniowego w prasie austriackiej*, Warszawa 1989, s. 167.

<sup>30</sup> Nie przypadkiem dobie porozbiorowej w zbiorowej *Historii dyplomacji polskiej*, okresowi 1795-1918 poświęcony został obszerny tom znakomicie przygotowany pod redakcją Ludwika Bazyłowa (Warszawa 1982).



które w dwa lata po jego śmierci wybuchło, dowiodło racji takiego stanowiska i przekonało, jak złudne było liczenie na przychyłość ze strony Prus w konflikcie z Rosją<sup>31</sup>.

Zasadnicze znaczenie miało w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. pozyskanie dla sprawy niepodległości szerokich kręgów społeczeństwa, przede wszystkim uświadomienie mas chłopskich, co wiązało się z korzystnymi zmianami w ich sytuacji materialnej i prawnej, które ostrożnie określimy jako zmniejszenie dokuczliwości głodu, początki opieki medycznej, przystąpienie do systematycznej walki z nieustannymi epidemiami. Trzeba pamiętać przy tym o istniejących różnicach między dzielnicami, a także o wyraźnej alienacji, zawsze zachowujących swą specyfikę, wschodnich obszarów kresowych<sup>32</sup>. Wielkopolska przodowała u schyłku państwowości szlacheckiej i prymat zachowała w przededniu wybuchu wojny europejskiej w 1914 r. Przypomnijmy opinię znawcy zagadnienia:

„pod względem ekonomicznych i materialnych warunków życia pierwsza połowa XIX w. i koniec tego wieku to dwie właściwie różne epoki – inna stopa życiowa przeważającej części społeczeństwa polskiego i inne zabezpieczenie trwałości życia ludzkiego. Bez zrozumienia tej odmienności nie można zrozumieć historii Polski w XIX w., nie można zrozumieć szczególnie losów Polaków w pierwszej połowie tego przełomowego wieku”<sup>33</sup>.

Wielkopolanie uczestniczyli w polskich zrywach zbrojnych poczynając od powstania kościuszkowskiego, odegrali też znaczącą rolę w służbie narodowi na niwie kulturalnej, ocalając od zagłady bezcenne pamiątki przeszłości i organizując wielkie do dziś istniejące biblioteki naukowe (Edward Raczyński<sup>34</sup>, Tytus Działyński). Pan na Kórniku udział w powstaniu listopadowym przeplacił kilkuletnim wygnaniem i – na szczęście przejściowo – konfiskatą dóbr, a jednak nie uchylił się, mimo niemłodego wieku i złego stanu zdrowia – od osobistego udziału w zrywie zbrojnym na terenie Poznańskiego podczas Wiosny Ludów, choć był przeciwny tej formie walki z zaborcą; podobnie jego syn Jan w 1863 r. nie pozostał obojętny na wydarzenia w Królestwie i stanął na czele organizacji niosącej pomoc powstańcom w Królestwie; mianowany przez Wojskowy Rząd Narodowy „organizatorem sił zbrojnych polskich w zaborze pruskim”. W konsekwencji dobra (kórnickie oraz

<sup>31</sup> Zob. tamże zwłaszcza część III, autorstwa Henryka Wereszyckiego i Jerzego Zdrady, obejmująca polską działalność dyplomatyczną w latach 1860-1900 (s. 433-741) i tekst autorstwa L. Bazyłowa dotyczący lat 1900-1918 (s. 745-936).

<sup>32</sup> Na ten temat – zwłaszcza w odniesieniu do południowo-wschodnich kresów – oparte na gruntownej podstawie źródłowej trzy rozprawy wytrawnego francuskiego badacza, zebrane ostatnio w jednym obszernym woluminie: D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński*, Lublin 2006.

<sup>33</sup> J. Łukasiewicz, *Ekonomiczne uwarunkowania losów Polaków w XIX w.*, w: *Losy Polaków w XIX-XX w. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiąt rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1987, s. 72.

<sup>34</sup> Po upadku powstania listopadowego przejął inicjatywę w zakresie publikacji tekstów staropolskich, por. B. Kosmanowa, *Edward Raczyński – człowiek i dzieło*, Bydgoszcz 1997, s. 152-196.

gołuchowskie) podległy sekwestrowi, a ich właściciel został podczas wielkiego procesu w Berlinie (136 osób z Wielkiego Księstwa Poznańskiego) skazany zaocznie na karę śmierci. Z emigracji w Paryżu mógł wrócić dopiero po siedmiu latach, kiedy nadeszło ułaskawienie<sup>35</sup>.

W Wielkim Księstwie byli serdecznie witani luminarze nauki i literatury zza kordonu, dzięki skutecznej działalności organizacyjnej znane były nie tylko w dworach ziemiańskich ich utwory, dzielnica ta przodowała w likwidacji analfabetyzmu. Na płaszczyźnie gospodarczej skutecznie przeciwstawiano się silnej ekspansji gospodarki niemieckiej. Przy tym duch romantyzmu wywierał wpływ na ideologię pozytywizmu, realizm zwyciężał w ewolucji życiorysów dawnych napoleończyków czy nawet kościuszkowców – szwoleżerowie gwardii cesarza Francuzów, bohaterowie sławnych bitew, przeobrażali się – jak generał Dezydery Chłapowski – w doskonałych rolników, nie zapominając o gromadzeniu w swym pałacu (Turew) na przyszłość zapasów broni<sup>36</sup>; Andrzej Niegolewski, żywa legenda historii i oddania narodowej sprawie, opromieniony ranami spod Somosierry, zmagania zbrojne zamienił na dyplomatyczne jako poseł z Wielkiego Księstwa do parlamentu w Berlinie<sup>37</sup>. Klimat tamtych czasów i zasługi ludzi oddaje liczący już kilka dziesięcioleci serial telewizyjny w reżyserii Stefana Bratkowskiego, pod wymownym tytułem: *Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy*.

Droga do „własnego” powstania w Wielkopolsce była długa, obejmowała 124 lata (od 1794 do 1918), a więc od udziału w ogólnopolskiej insurekcji, która miała miejsce w rok po utracie przez tę dzielnicę w drugim rozbiore niepodległości aż po formalne zakończenie działań zbrojnych po I wojnie światowej, kiedy zasada *status quo ante* nakazywała respektowanie granic w 1914 r. aż do rozstrzygnięć na kongresie pokojowym w Wersalu. Decyzja wybuchu walk o wyrugowanie Niemców nie była jednomyślna, została wymuszona biegiem wydarzeń na zwolennikach

<sup>35</sup> O dolach i niedolach ostatnich Działyńskich i patriotyzmie ich środowiska esej M. Kosmana. *Opowieści kórnickie* (wydanie II, Poznań 1983, s. 134 nn.) oraz studia tegoż w tomie: *Z dziejów Biblioteki Kórnickiej* (Wrocław 1984, s. 9 nn., 128 nn.).

<sup>36</sup> Przedstawiciel młodszego pokolenia rodziny wspomina z perspektywy stulecia magazyn pałacowy, w którym sędziwy właściciel przechowywał swe dawne mundury i inne pamiątki z czasów wojennych, ale nie tylko: „Inne kufry zawierały kolekcje broni, karabinów, broni małokalibrowej, lanc, pałaszy i papierów. Niektóre pistolety były pięknie grawerowane, ale nie była to kolekcja amatora artystycznej broni czy historyczna zbrojownia. Raczej przegląd istniejących i współcześnie używanych broni w rozmaitych armiach od wojen napoleońskich do 1848 r. Widocznie generał chciał znać typy broni zmieniającej się dość często i sprowadzał po jednym egzemplarzu. Skład ten rzuci światło na jego rzekomą ugodowość i niechęć do walki zbrojnej” – zauważa Krzysztof Morawski, *Wspomnienia z Turwi*, Kraków 1981, s. 216 n. (podkr. M.K.). Należy przyznać autorowi rację, że kolekcja owa różniła się od typowych zbrojowni o charakterze historycznym, jakich nie brakowało w Wielkim Księstwie z drugiej połowy XIX w.

<sup>37</sup> B. Wojcieszak, *Andrzej Niegolewski (1787-1857). Biografia polityczna*, Poznań 2003, s. 268, zalicza go do pierwszego szeregu politycznych działaczy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, współpracujących w swoim czasie „realistyczne cele działalności politycznej i także metody walki politycznej”.



czekania na ...sprawiedliwość dziejową. Toteż jako przedwczesną traktowali ją nie tylko niektórzy ówczesni politycy, ale i część historyków<sup>38</sup>, zaś Józef Piłsudski, który świeżo został w Warszawie kreowany na Naczelnika Państwa i nie czekając na głos mocarstw stosował metodę faktów dokonanych, taktycznie zachowywał powściągliwość. Była to słuszna postawa męża stanu, choć wielu miało mu ją za złe; podobnie wybuch nastąpił w samą porę: przysłowiową beczkę prochu podpalono we właściwym momencie. Dłuższa bezczynność mogłaby okazać się ryzykowną. Powstanie zostało dobrze przygotowane, spotkało się z szerokim odzewem, inaczej niż wkroczenie u progu wojny kompanii kadrowej do Kielc, na co mieszkańcy zareagowali z obojętnością i obawą.

W dobie prowadzonej coraz bardziej bezwzględnyymi metodami germanizacji – po reaktywaniu Rzeszy w 1871 r. pod egidą Prus – społeczeństwo polskie w Poznaniu było zahartowane i przygotowane do obrony<sup>39</sup>, doskonale znało metody przeciwnika i starało się wykorzystywać jego oficjalny legalizm, oddziaływało propagandowo w Europie, dzięki czemu sprawa odzyskania niepodległości pod koniec wojny nie była niczym zaskakującym. Mogło liczyć na współpracę ponadzaborową. W ostatnim półwieczu narodowej niewoli najdogodniejszym terenem organizowania uroczystości patriotycznych, wspólnych wydawnictw czy towarzystw naukowych stała się Galicja w dobie autonomii. We Lwowie utworzono Polskie Towarzystwo Historyczne, w Krakowie istniała Akademia Umiejętności, tam właśnie w 1910 r. zorganizowano z rozmachem obchody 500-lecia zwycięstwa pod Grunwaldem, którym patronował fundator monumentalnego pomnika, Ignacy Paderewski<sup>40</sup>. Henryk Sienkiewicz na czytelnika masowego oddziaływał świeżo poprzez *Krzyżaków*, a na europejską opinię publiczną poprzez demaskującą politykę narodowościową Berlina międzynarodową ankietę „Prusy a Polska”, której wyniki zostały udostępnione na zachodzie po francusku w wersji książkowej na pięć zaledwie lat przed wybuchem wielkiej wojny. Powieściopisarz, świeżo uhonorowany literacką nagrodą Nobla, w odezwie datowanej pod koniec 1907 r. napiętnował

<sup>38</sup> B. Polak, *Wojsko wielkopolskie 1918-1920*, Koszalin 1990, s. 225.

<sup>39</sup> Rolę Poznania jako kulturalnego centrum polskości ukazuje praca zbiorowa pod red. A. Kwileckiego, *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*. Warszawa, Poznań 1980; zob. też M. i L. Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Życie codzienne miasta 1815-1914*, Poznań 1982; W. Jakóbczyk, *Pruska komisja kolonizacyjna*, Poznań 1976; idem, *Towarzystwo Naukowej Pomocy w Wielkopolsce 1841-1939*, Poznań 1985, idem, *W poznańskim Bazarze 1838-1939*, Poznań 1986; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850-1918*, Warszawa 1973; idem, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964.

<sup>40</sup> Zob. wyżej, przypis 18. W obchodach krakowskich uczestniczyli też Wielkopolanie, a jeden z nich, Ignacy Górczyński, wspominał po latach, że widział wówczas „przemawiających Henryka Sienkiewicza i Ignacego Paderewskiego”, choć autora *Krzyżaków* widzieć nie mógł, ponieważ osobiście w obchodach i odsłonięciu pomnika nie wziął udziału, przebywał na kuracji we Francji. I. Paderewski, owszem, był obecny. O drodze Wielkopolan do zrywu zbrojnego szerzej M. Kosman, *Powstanie Wielkopolskie na tle walk o przetrwanie narodowe pod zaborem pruskim*, Poznań 1993, s. 43.

Komisję Kolonizacyjną, a zwłaszcza ustawę sejmu pruskiego o przymusowym wywłaszczeniu Polaków „z ich własnej ojczystej i umiłowanej ziemi, którą od tysięcy lat zamieszkują i na której całe szeregi pokoleń rodzą się i grzebią”<sup>41</sup>.

Głos artysty odbił się szerokim echem w Europie. A kiedy w trakcie wojny decydowały się jej losy, zwłaszcza przyszłość narodów dążących do odzyskania niepodległości, trudną do przecenienia rolę na arenie międzynarodowej odegrał światowej sławy kompozytor i pianista.

Zasadnicze znaczenie miała gotowość Wielkopolan – emocjonalna i organizacyjna – do walki podjętej w stosownym momencie. Od dwóch pokoleń byli oni wychowywani w atmosferze Towarzystwa Oświaty Ludowej (1872), a następnie Towarzystwa Czytelni Ludowych, ziemiaństwo zdobywało szlify dobrych gospodarzy wcześniej w ramach Kasyna Gostyńskiego, mieszczaństwo w Towarzystwie Młodzieży Kupieckiej. Istniały różne organizacje<sup>42</sup>, na szeroką skalę funkcjonowało od 1885 r. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” (wcześniej – kilka lat po upadku powstania styczniowego – założone w zaborze austriackim), które obok dbałości o kulturę fizyczną potajemnie prowadziło działalność patriotyczną. Toteż z powszechnym protestem spotykały się takie decyzje władz zaborczych, jak wprowadzenie – wiosną 1914 r. – w szkołach poznańskich języka niemieckiego zamiast polskiego, rzekomo z powodu braku nauczycieli. Sprzeciw zgłosiło Koło Polskie w Radzie Miejskiej, zorganizowano wiece z udziałem kilku tysięcy ludzi. Tego rodzaju kroki administracji pruskiej podnosiły temperaturę, i tak wysoką, w życiu społeczeństwa.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jedno. O ile czteroletnia wojna straszliwie wyniszczyła pozostałe zabory, rosyjski i znaczną część austriackiego, to Wielkopolska, pozostająca w zwycięskim kręgu pod władzą Hohenzollernów, wyszła z niej obronną ręką, ominęły ją walki oraz grabież, jakiej doznało – najpierw od wycofujących się Rosjan, następnie od najeźdźców z Niemiec – Królestwo Polskie. Zapominali o tym ci (w tym i niektórzy badacze!), którzy mieli żal do Warszawy, że nie wsparła materialnie powstania...

Od chwili wybuchu wielkiej wojny, o którą tak żarliwie modlił się swego czasu Adam Mickiewicz, zwanej początkowo europejską, do jej zakończenia minęły cztery lata. Był to okres dostatecznie długi, by obserwując jej zmienne losy Wielkopolanie mogli przygotować się do chwycenia za broń w odpowiednim momencie. Czasu jednak nie tracili, co nie oznacza, iż wszyscy byli jednomyślni co do dalszych działań. Początkowo społeczeństwo polskie pozostawało pod przy-

<sup>41</sup> D. Płygawko, *„Prusy i Polska”. Ankieta Henryka Sienkiewicza (1907-1909)*, Poznań 1994, s. 131.

<sup>42</sup> Na ten temat w 1969 r. pisał świadek epoki i uczestnik wydarzeń, a zarazem w przyszłości ich badacz, Z. Grot, *Tajne organizacje gimnazjalistów*, w: *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego*, „Kronika Miasta Poznania”, Poznań 2007, s. 63 nn.



gnębiającym wrażeniem sukcesów niemieckich na frontach wschodnim i zachodnim, choć optymizmem powiało ze względu na druzgocącą klęskę Rosjan i konfrontację militarną między zaborcami. Ci usiłowali pozyskać opinię publiczną różnego rodzaju obietnicami, które jednak nijak się miały do rzeczywistości – tej aktualnej i tamtej historycznej, o której ludność doskonale pamiętała. Konspiratorzy często byli potomkami insurgentów z 1830, 1848 czy 1863 r., poległych, rozstrzelanych, zesłanych na Sybir. Skauci składali przysięgę na wierność ojczyźnie i uważali się za wojsko narodowe, zaś powoływani do służby w armii pruskiej, nie stronili od sabotażu, symulowali choroby przed wysłaniem na front. W Poznaniu rozlepiali ulotki antyniemieckie, organizowali uroczystości patriotyczne ku czci Henryka Sienkiewicza czy Tadeusza Kościuszki. W miarę słabnięcia zaborcy, nie pytano ich o zgodę podczas owych obchodów. Arcybiskup Edmund Dalbor, który naraził się patriotycznej opinii niefortunna depeszą dziękczynną, jaką skierował do Wilhelma II pod koniec 1916 r. po słynnej deklaracji „dwóch cesarzy” o odbudowie niepodległej Polski z ziem ...zaboru rosyjskiego, szybko wyciągnął z tego pochopnego kroku właściwy wniosek – uczestniczył w pracy gremiów przygotowujących grunt pod przyszłą państwowość, patronował imprezom narodowym, wchodził w skład utworzonego w szwajcarskim Vevey Generalnego Komitetu Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce<sup>43</sup>.

Oczywiście politycy starali się zachowywać ostrożność, ale i oni wkrótce po wybuchu wojny potajemnie powołali w Poznaniu Koło Międzypartyjne związane z Narodową Demokracją. W jego skład wchodził posłowie do parlamentu berlińskiego, naczelni redaktorzy pism, działacze partyjni, m.in. Heliodor Święcki, Bernard Chrzanowski, Wojciech Trąmpczyński, Władysław Seyda, ks. Stanisław Adamski. Nie wszyscy jednak spoglądali ku Entencie, nadal bowiem – zwłaszcza wśród arystokracji – nie brakowało zwolenników Niemiec, byli oni atoli coraz bardziej osamotnieni. Coraz silniej było słyhać głosy domagające się odnowienia państwa w granicach dawnej Rzeczypospolitej. W. Seyda na kilka dni przed ogłoszeniem aktu z 5 listopada (1916 r.) oświadczył na forum parlamentarnym, że integralną całość stanowią wszystkie trzy zabory a w marcu roku następnego powiedział w tym samym gronie: „My Polacy, którzy mimo rozdziału państwa nigdy nie utraciliśmy poczucia jedności narodowej, którzy zawsze broniliśmy zasady, iż narodom samym przysługuje prawo stanowienia o sobie, my protestujemy przeciw temu, aby przy zakończeniu wojny całe narody, albo ich część, wbrew własnej woli, w drodze aneksji miały być przydzielone do innych państw”<sup>44</sup>.

Zwolennicy więzi z Berlinem byli nazywani przez rodaków „mówiącymi po polsku Prusakami”. W lipcu 1918 r. Międzypartyjny Komitet Obywatelski przekształcił się w Centralny Komitet Obywatelski, który przygotowywał przyszłą organizację terytorialną Wielkopolski po odzyskaniu niepodległości, tworzył

<sup>43</sup> M. Kosman, *Poczet prymasów Polski*, Warszawa 1997, s. 315 nn.

<sup>44</sup> Idem, *Powstanie Wielkopolskie...*, s. 59.

lokalne komitety i służby porządkowe, wyznaczał kandydatów na przyszłych starostów i burmistrzów. Odżegnywał się przy tym od podjęcia walki zbrojnej. Ale jej zwolennicy byli coraz bardziej aktywni w miarę zbliżania się jesieni 1918 r. Od lutego działała w Poznaniu Polska Organizacja Wojskowa, w kręgu „Sokoła” zaś Tajna Organizacja Niepodległościowa, oficjalny charakter miały takie organizacje, jak klub sportowy „Unia”. Odbywały one ćwiczenia, gromadziły broń, wzywały do dezercji z armii pruskiej. Oliwy do ognia dołała wiadomość, że na mocy rozejmu w Compiègne wszystko wraca do stanu sprzed 1 sierpnia 1914 r., czyli w dotychczasowym zaborze pruskim pozostaje władza niemiecka. Zbiegło się to z objęciem rządów w Warszawie przez Józefa Piłsudskiego. Na arenie międzynarodowej Berlinowi (miejsce rządu cesarskiego zajęli tam socjaldemokraci) sprzyjali Anglicy, z Polską sympatyzowali Francuzi. Niemcy dysponowali w Wielkopolsce 30 tys. żołnierzy.

W pierwszej połowie 1919 r. w Wersalu obradowała konferencja pokojowa, jednakże oczekiwanie na jej werdykt prawdopodobnie inaczej ukształtowałyby granice Rzeczypospolitej. Nowe władze w Berlinie oferowały dla języka polskiego równe prawa z niemieckim w szkolnictwie i administracji czyli to, co przyznał już kongres wiedeński, a zaborcy brutalnie łamali. Nie godził się przy tym na likwidację formacji *Heimatschutz-Ost*, niedawno powołanej dla utrzymania wschodnich kresów, kiedy zaś pod wpływem stanowczych żądań Naczelnej Rady Ludowej musiał to uczynić na początku grudnia 1918 r., niemal natychmiast na jego miejsce powołano *Grenzschutz*. Ochotnicze te oddziały miały przy poparciu kolonistów niemieckich wzmacniać garnizony wojskowe w walce z polskością. Toteż moment konfrontacji wyraźnie się zbliżał. Nie przetrwały próby czasu, bo przetrwać nie mogły, wspólne polsko-niemieckie Rady Robotniczo-Żołnierskie.

Władza naczelnego prezesa prowincji coraz wyraźniej stawała się iluzoryczna, zwłaszcza w rejencji poznańskiej. W stolicy Wielkopolski Rada Robotniczo-Żołnierska (początkowo weszli do niej sami Niemcy, ale wkrótce cztery miejsca zajęli Polacy), a usunęła ze stanowiska nadburmistrza hakatystę (Ernesta Wilmsa) i na jego miejsce w dniu 12 listopada 1918 r. powołała wytrawnego prawnika, cieszącego się wśród rodaków powszechnym uznaniem Jaromira Drwęskiego, który konsekwentnie przeprowadzał zmiany w administracji miasta. W Bydgoszczy natomiast Polacy zostali wyeliminowani z Rady R-Ż. W terenie polonizowano oświatę ludową, nad czym czuwali nowi inspektorzy szkolni. Powstawały też rady chłopskie.

Działające w konspiracji komitety obywatelskie czekały odpowiedniego momentu, by oficjalnie przejąć władzę. Ale obawa przed rewolucją socjalną nakazywała związanemu z endecją ziemiaństwu, jak i bogatemu mieszczaństwu nie rzywać kontaktów z wciąż funkcjonującą administracją państw zaborczych. Po rozmowie telefonicznej Władysława Seydy z nadprezydentem prowincji Hansem von Eisehart-Rothem w pamiętnym dniu 11 listopada (zbieg okoliczności?) na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego w Poznaniu utworzono oficjalnie Radę



Ludową, która miała czuwać nad utrzymaniem spokoju. Nazajutrz wybrano jej trzyosobowy Komisariat (ks. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty, Adam Pozzwiński). W powiatach (wówczas było ich 28 w rejencji poznańskiej i 14 w bydgoskiej) komitety obywatelskie przekształcały się w rady ludowe, na zebraniach wybierano delegatów do przyszłego Sejmu Dzielnicowego. Ale ten miał wchodzić w skład struktury państwowej niemieckiej, a przygotowania nadzorował Centralny Komitet Wyborczy w Berlinie. Decydowały jednak fakty dokonane.

Sejm Dzielnicowy zebrał się w Poznaniu 3 grudnia z udziałem 1399 delegatów i stanowił reprezentację Polaków z całego zaboru pruskiego: przeważali Wielkopolanie (37%), następne miejsce zajmowali Ślązacy (nieco ponad 30%), kolejno przedstawiciele Pomorza Nadwiślańskiego, czyli Prus Zachodnich (18%) oraz Prus Wschodnich (ponad 3%), pozostali przybyli z różnych stron Rzeszy (ok. 12%). Trzydniowe obrady przebiegały pod hasłem Zjednoczonej Polski Ludowej, choć na fali powszechnego entuzjazmu mający przewagę ziemianie i zamożni chłopci zachowywali rezerwę wobec nawoływań do stanowczej i natychmiastowej rozprawy z zaborcą. Sejm wybrał Naczelną Radę Ludową (80 osób) z 6-osobowym Komisariatem.

Prasa nawoływała do zachowania spokoju, Początkowo wydarzenia w Warszawie w dniu 11 listopada utożsamiała z anarchizmem bolszewickim i dopiero po kilku dniach skorygowała poprzednie doniesienia, uspokajając przed nadmiernymi obawami. „Kurier Poznański” dwa dni później pisał:

„nie możemy się rozpuścić w ogólnym morzu rewolucyjno-niemieckim, lecz musimy na podstawie odrębności narodowej – którą i socjaliści uznają – organizować nowy ustrój nasz państwo-społeczny. Rewolucja socjalna w Niemczech może być dla nas źródłem doświadczeń i wniosków w kierunku demokratyzacji, i to radykalnej, ale nie może w niczym zmieniać naszych postulatów narodo-społecznych”<sup>45</sup>.

Autor tego artykułu wzywał do umiaru i unikania przedwczesnych walk, zwłaszcza że wzmagały się pogłoski o marszu w stronę Poznania legionistów z dawnej Kongresówki. Wyjaśniał, że aktualny stan jest tymczasowy, wojsko niemieckie z czasem opuści Wielkopolskę i jego miejsce zajmą formacje polskie, a powinno to nastąpić w atmosferze pokojowej. Sytuacja jednak zaczęła się wymykać z rąk przeciwników walki zbrojnej, niezależnie od oficjalnego stanowiska trwały przygotowania do spodziewanej konfrontacji. Uczestniczyli w nich powracający do kraju oficerowie armii pruskiej, czołową zaś rolę odgrywali Mieczysław Paluch i Bohdan Hulewicz. Starsi działacze spod znaku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przestrzegali przed nieostrożnymi krokami, młodszy już w sierpniu domagali się przyspieszenia przygotowań do powstania. Ks. Adamski – zwolennik pokojowego rozwiązania sprawy – przekonywał, iż należy poczekać jeszcze te „kilka tygodni, które nas dzielą od ostatecznego uregulowania państwowości polskiej”.

<sup>45</sup> Cyt. za M. Kosman, *Powstanie Wielkopolskie...*, s. 66.

Czekano, ale nie beczynnienie. Kiedy Niemcy po 20 listopada wzmożli przygotowania do zbrojnej konfrontacji, Polacy opanowali kierownicze stanowiska w Straży Obywatelskiej, która wówczas liczyła w Poznaniu ponad tysiąc członków, a pod koniec grudnia – miała wtedy nazwę Straży Ludowej – niemal sześciokrotnie więcej. Była też zorganizowana w zdecydowanej większości powiatów. Atmosfera polityczna mimo wysiłków pacyfistycznie nastawionych polityków była coraz bardziej zaogniona.

Nic dziwnego, że Niemcy usiłowali nie dopuścić do wizyty w Poznaniu (początkowo prominentnym gościem miał być generał Józef Haller) przybywającego do Warszawy przez Gdańsk Ignacego Paderewskiego (dotarł tam na pokładzie angielskiego krążownika „Concord”), próbując wytyczyć inną trasę jego podróży przez ziemie ojczyste. Na nic się to zdało, bowiem Straż Ludowa nie wpuściła na dworzec kolejowy oficerów niemieckich z depeszą zawierającą rozkaz Sztabu Generalnego z Berlina, by zatrzymać pociąg i skierować ku polskiej granicy. Goście zostali powitani okrzykami na cześć Polski, Komitetu Narodowego w Paryżu, koalicji i amerykańskiego prezydenta.

Dalszy ciąg wydarzeń jest powszechnie znany. Pierwotny wybuch, planowany na połowę stycznia roku następnego, został przyspieszony porwijącym przemówieniem wielkiego rodaka z balkonu Bazaru w dniu 27 grudnia. Artysta, nie należący do żadnego stronnictwa, wystąpił w funkcji delegata Komitetu Narodowego Polskiego, i choć nie wzywał do walki, to jego słowa o odbudowie ojczyzny na podstawach ponadpartyjnych wywołały powszechny entuzjazm i stały się hasłem wywoławczym do usunięcia okupanta. I. Paderewski w następnych dniach, do chwili opuszczenia Poznania, pozostawał w cieniu, motywując to chorobą. Ta bez wątpienia miała charakter dyplomatyczny. Resztę pozostawił w rękach gospodarzy. A kiedy w pierwszą rocznicę wybuchu był w Poznaniu honorowym gościem uroczystych obchodów, po powrocie do Warszawy w liście ze stycznia 1920 r. do Władysława Seydy, podówczas ministra byłej Dzielnicy Pruskiej oddał hołd „spiżowej energii i niezłomnej sile” Wielkopolan, wyraził podziw dla ich „hartu i cnoty”<sup>46</sup>.

Nie były to zdawkowe słowa. Powstanie Wielkopolskie zostało rzetelnie przygotowane, dzięki czemu zakończyło się sukcesem, okupionym zresztą znaczną daniną krwi. Insurgenci po jego wybuchu, tak jak i wcześniej, jeśli prowadzili spory co do taktyki – a te były nieuniknione – to potrafili unikać gorszących sporów, tak charakterystycznych w naszych dziejach improwizacji, na bieżąco korygowali wcześniejsze programy. Przede wszystkim podporządkowali się naczelnemu dowództwu, które na początku powierzyli tymczasowo pozyskanemu niejako „z łapanki” zmobilizowanemu przez Prusaków oficerowi rezerwy, kapitanowi Stanisławowi Taczakowi, by wkrótce przekazać je ręce wyznaczonego (w dyskrejacji, choć ta nie

<sup>46</sup> *Nieznany list Ignacego Jana Paderewskiego*, wydała I. Mrugasiewicz, „Kronika Wielkopolski” nr 1(64) 1993, s. 112.



bardzo została utrzymana w tajemnicy) przez Naczelnika Państwa doświadczonemu w bojach generałowi z wieloletnim stażem w armii rosyjskiej, Józefowi Dowbór-Muśnickiemu<sup>47</sup>. Ten pochodzący przecież z zupełnie innych stron, doskonale zorganizował wojsko powstańcze, cieszył się powszechnym autorytetem, zyskał sympatię ze strony rodaków i stał się Wielkopolaninem „z adopcji”, w Poznańskim pozostał do końca życia.

Na polu walki poległo około 2 tysięcy osób, niemal trzykrotnie więcej odniosło rany. Wywalczone granice stały się podstawą do decyzji terytorialnych podczas konferencji pokojowej w Wersalu. Wysoką ocenę dokonań powstania na niwie polityczno-dyplomatycznej i militarnej wyrażają zarówno jego badacze, jak i autorzy dzieł syntetycznych; nie spotykamy się z zarzutami, iż było ono – jak inne – bezcelowe czy wywołane w niewłaściwym momencie<sup>48</sup>.

Badacze szczegółów związanych z przebiegiem powstania dyskutowali – i nadal to czynią – weryfikując poszczególne fakty. W opinii publicznej przez długi czas eksponowano wyjątkowość, oczywiście w pozytywnym sensie, powstania, a także brak dlań pomocy ze strony warszawskiej centrali. Oczywiście takie stanowisko należy potraktować jako jednostronne i nieuzasadnione ze względu na ówczesną sytuację Wielkopolski (oszczędzonej – jak zaznaczyliśmy wcześniej – przez cztery lata wojny) i reszty ziem polskich (te padły ofiarą niebываłych zniszczeń i grabieży). Insurgenci zapewne nie mieli takich obiekcji, co więcej, zaprawione w bojach ich wojska wkrótce mogły się włączyć do obrony granic całej Rzeczypospolitej, zagrożonej obcą agresją i odpowiedzieć jeszcze w trakcie powstania na apel premiera I. Paderewskiego z 8 marca 1919 r. o pomoc dla Lwowa<sup>49</sup>. Zapisały też się w szczególności groźnym dla młodej państwowości roku następnym<sup>50</sup>.

Legenda powstania to zagadnienie osobne, zasługujące na całościowe potraktowanie. Na tym miejscu poprzestaniemy na przypomnieniu dokonań dokumentacyjno-badawczych i tragicznych losów jego uczestników podczas okupacji oraz

<sup>47</sup> Szerzej P. Bauer, *Zabiegi Naczelnej Rady Ludowej w sprawie obsadzenia stanowiska głównodowodzącego Powstania Wielkopolskiego 1919 roku*, w: *Rola Wielkopolski w odbudowie Państwa Polskiego 1918-1919*. IX Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, Kościan 9 XII 1988 r., praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Koszalin 1989, s. 151 nn.

<sup>48</sup> Wysoką ocenę powstania w dziejach procesu odbudowy państwowości dał G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1981, s. 218 n., który zauważa, że powstańcom udało się utrzymać opanowane obszary aż do rozejmu w Trewirze, mimo rozpoczętej w połowie stycznia przez Niemców od zachodu i północy kontrofensywie; doniosłe znaczenie miały też ich dokonania dla dyplomatycznych wysiłków o miejsce Polski w powojennej Europie. Zob. też B. Miśkiewicz, *Wielkopolska w dziejach oręża polskiego (X-XX wiek)*, Poznań 2008, s. 216-234.

<sup>49</sup> B. Polak, *Oddziały wojska wielkopolskiego pod Lwowem 1919 rok*, w: *Rola Wielkopolski...*, s. 201 n.

<sup>50</sup> B. Miśkiewicz, *op. cit.*, s. 237 n.; B. Polak, *Wojsko wielkopolskie 1918-1920*, Koszalin 1990. Integracja organizacyjna armii w ramach odrodzonej Rzeczypospolitej nastąpiła między lipcem 1919 a styczniem 1920 r. (zob. tamże, s. 225 nn.).

powojennego zapomnienia<sup>51</sup>, ale też i dbałości o miejsca pamięci<sup>52</sup>, placówki muzealne. Pośród nich godną uwagi jest inicjatywa stworzenia – w roku obchodów 90. rocznicy powstania – muzeum w Lusowie, miejscowości na trwałe związanej z postacią generała Józefa Dowbor-Muśnickiego, który tam został też pochowany. Dotychczas pamiątki po nim i podkomendnych gromadzone były pod patronatem władz gminy Tarnowo Podgórne<sup>53</sup>. Wierzyć należy, że budynek o powierzchni 340 m<sup>2</sup> z dwiema salami ekspozycyjnymi będzie obok kolekcji przechowywanej w poznańskim Arsenale stanowić główne miejsce pamiątek po dokonaniach z 1918/1919 r. Ważne przy tym, aby program dydaktyczny uwzględnił specyficzną rolę Powstania Wielkopolskiego pośród polskich powstań narodowych, wyraźnie podkreślił, że w tym wypadku insurgenci – jako pierwsi i bodaj jedyni w Polsce XX w. – wyciągnęli właściwe wnioski z wcześniejszych doświadczeń historycznych.

#### ABSTRACT

*Among the Polish uprisings the ones most often mentioned include: the Kościuszko uprising, five Greater Poland uprisings, the November uprising, the Cracow uprising of 1846, the January uprising, the three Silesian uprisings and the Warsaw uprising. The question that is asked in connection with each of them is whether it was necessary and whether it broke out at the right moment. For obvious reasons only one of them does not raise such doubts: the Greater Poland uprising of 1918/1919.*

*The citizens of Greater Poland took part in Polish armed insurrections beginning with the Kościuszko uprising, and also played a significant role in the service of the nation in the sphere of culture, saving from destruction invaluable relics of the past and organizing great scientific libraries that exist until today. Their way to the uprising was long and lasted 124 years (1794-1918), from participation*

<sup>51</sup> Szerzej o tradycjach powstańczych w opinii potomnych M. Kosman, *Powstanie Wielkopolskie...*, s. 152-169, tamże przegląd bibliograficzny (do 1992 r.), s. 169-173. W nowszych badaniach zasadnicze znaczenie zajmują takie prace dokumentacyjne, jak słownik biograficzny uczestników powstania (ukazały się dotąd trzy tomy), z publikacji zob. np. A. Barłóg, *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919* (Poznań 2008), czy gruntowny – oparty na badaniach archiwalnych obraz działań na wybranym – przy tym bardzo aktywnym – obszarze walk, pióra wytrawnych badaczy: G. Łukomski i B. Wojcieszak, *Powstańcze tradycje Opalenicy* (Opalenica 2000, s. 91-150); tamże (s. 15-89) ukazano udział miejscowej ludności w Insurekcji 1794 r., powstaniu listopadowym, Wiośnie Ludów i powstaniu poznańskim 1848 r. oraz w powstaniu styczniowym.

<sup>52</sup> Skrupulatnie zestawiał je (512 obiektów w 279 miejscowościach na terenie ówczesnych 14 województw) P. Anders, *Miejsca pamięci Powstania Wielkopolskiego*, Poznań 1993.

<sup>53</sup> P. Bojarski, *Tarnowo Podgórne buduje Muzeum Powstania Wielkopolskiego*, „Gazeta Wyborcza (Poznań)” 27 VIII 2008, s. 3. Zbiory gromadzone są od 1995 r. w Lusowie przez Annę i Józefa Grajków. J. Grajek przewodniczy Towarzystwu Pamięci gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, A. Grajek jest kustoszem istniejącego dotąd przy miejscowej szkole podstawowej muzeum powstańców wielkopolskich.



*in the first Polish national insurrection up to a formal end of the armed struggle after the First World War. During the time of Germanization conducted by increasingly ruthless methods – following a reactivation of the Reich under the aegis of Prussia – the Polish society in the Poznań Province was hardened and prepared to defend itself. Poles had gained a thorough knowledge of the methods of the enemy, tried to avail themselves of the official German legalism and also used propaganda to influence attitudes in Europe. On account of all these factors the cause of regaining independence towards the end of the war did not come as a surprise.*